Nr. 209 Kraków, Piątek dnia 15 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·10
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

O wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego.

Od osoby poważnej otrzymujemy następujące uwagi, które pomieszczamy chętnie, kładąc nacisk na doniosłość sprawy o którą idzie:

Od dawna już, a przeważnie kilku miesięcy, jak się rozpoczęły częstsze narady o kursach imienia Adrjana Baranieckiego, skrzętnie zbierałam z dzienników główniejsze notatki z odbywających się w tym celu posiedzeń Rady miejskiej. Obecnie, streściwszy je w jeden artykuł, podaję do publicznej wiadomości z przekonaniem, że zapadłe w tej sprawie stanowcze uchwały, staną się pożytecznem przypomnieniem i objaśnieniem, nietylko dla miejscowych mieszkańców, lecz i dla wielu innych osób, licznie w tej porze przejeżdżających przez Kraków z odleglejszych prowincyj kraju naszego.

Dnia bowiem 15 października rozpocznie się nowy rok szkolny na tych kursach. Będzie to chwila bardzo ważna tak dla Instytucji, jak wogóle dla sprawy wyższego wykształcenia, bo wykłady na kursach rozpoczną się według nowego, znacznie rozszerzonego programu, bo cały zakład świeżo zreorganizowany. stanie nareszcie na tej wyżynie, na jakiej pragnął go widzieć szlachetny jego założyciel.

Sądzę zatem, że mam obowiązek zwrócić uwagę ogółu na tę Instytucję krakowską, zaradzającą jednej z najpilniejszych potrzeb kobiet polskich; mam obowiązek, jako osoba połączona bliskiem pokrewieństwem z Adrjanem Baranieckim, która z pociechą i pewną dumą spogląda na to, że ziarno rzucone ręką tego zacnego człowieka, coraz piękniejsze plony wydaje. Wyznać bowiem trzeba, że przez kilka lat ostatnich była prawdziwa trwoga, aby tego źródła wiedzy, jakie on pierwszy dla kobiet naszych otworzył, nie zniszczyła niechęć i niedbałość zupełna o jego pracę.

Po śmierci założyciela przyjęła na siebie utrzymanie kursów krakowska Rada miejska, ale uczyniła to tymczasowo, bez dania odpowiednich podstaw materjalnych. Mówiono wprawdzie nieraz o potrzebie rozszerzenia kursów, o ich ustaleniu, ale rok za rokiem mijał, a nic się nie zmieniało na lepsze. Przeciwnie nawet, zmieniało się poniekąd na gorsze. Zarząd ostatniej dyrekcji kursów tak małą rozciągał nad nimi opiekę, że ze wszystkich stron nadchodziły skargi od rodziców i innych osób, interesujących się szczerze Instytucją. Zarzucano też słusznie, iż dobór nauczycieli był coraz mniej właściwym, a w i e k i c h i z a s a d y, b y n a j m n i e j n i e o d p o w i e d n i e n a t a k w a ż n e s t a n o w i s k o. Powołanie pewnego nauczyciela wywołało nawet polemikę i protesty w dziennikach ze strony kobiet, przywiązanych do Instytucji.

Ale zbyt długo pisać o tej sprawie nie podobna; dość wspomnieć, że Rada miasta nie dotrzymywała swych przyrzeczeń, a sekcja szkolna Rady miejskiej uchwaliła połączyć kursy Baranieckiego z t. zw. kursami dopełniającymi przy szkole św. Scholastyki, czem nietylko zmieniono by samoistność instytucji, ale z wykładów obmyślanych przez założyciela, o zakresie poniekąd uniwersyteckim, uczyniono by zwykłą szkołę, przystępną jedynie dla miejscowych, a główny cel Adrjana Baranieckiego spaczonoby niepowrotnie! Zamiar ten, którego rzecznikiem i inicjatorem był jeden z profesorów Uniwersytetu, nie zyskał jednak, szczęśliwem zdarzeniem, aprobaty Rady miejskiej. Natomiast zaczęło istnieniu kursów grozić inne niebezpieczeństwo; odzywały się głosy, aby je całkiem zwinąć. I tak przez lat osiem, czyli od śmierci ich założyciela — roztrząsano różne projekty, wywołujące ciągle gorące a sprzeczne dyskusje, a z których żaden się nie utrzymał. To głównie zniechęcało Radę, a skargi ogólne sprzyjały tym, którzy chcieli po grzebać myśl i dążności Adrjana Baranieckiego.

W takiej niepomyślnej dla kursów chwili powierzono ich sprawę radcy miejskiemu p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi; więc w przyjaciół kursów wstąpiła otucha. Wkrótce jednak potem zaczęto uskarżać się nieco, że nowy referent przedłuża sprawę. Jak dziś wszakże widzimy, była to z jego strony taktyka.

Powoli jednał on zwolenników, przygotowywał nowy statut i plan kursów, a kiedy był już pewny siebie, wówczas dopiero wystąpił przed Radę z rzeczą tak wszechstronnie opracowaną, że Rada nie namyślając się długo przyjęła jego projekt reorganizacji. A reorganizacja ta, tak szeroki objęła zakres, jakiego nie spodziewali się najgorliwsi nawet przyjaciele kursów. Podwojono prawie liczbę godzin wykładowych, ustalono osobnym statutem byt instytucji, biorąc ją na koszt gminy; a gdy dotąd Rada miejska dawała tylko subwencję niedostateczną, bo wynoszącą 3.000, to obecnie gmina zobowiązała się dopłacać rocznie do 7.000 złr.

Tu obowiązek sprawiedliwości nakazuje mi objaśnić publiczność, do jakiego stopnia i nie wiadomo skąd, rozszerzają się fałszywe pogłoski! Niezbyt dawno znajdował się w *Tygodniku Ilustrowanym* warszawskim artykuł, przypisujący wbrew prawdzie zasługę reorganizacji kursów zupełnie komu innemu, nie wspominając wcale nazwiska referenta p. Bartoszewicza, chociaż w rzeczywistości jemu to niezaprzeczenie i jedynie cały pomyślny obrót tej sprawy przyznać należy. Opisując ważniejsze jej szczegóły, czerpane z dzienników, wspomnieć mi też wypada (wyłącznie dla osób, mieszkających za obrębem Galicji) o kilku zasadniczych postanowieniach, a mianowicie: Kursy, mające na celu wyższe wykształcenie kobiet w kierunku literackim, przyrodniczym lub artystycznym, utrzymywać ma gmina i nadzorować je za pośrednictwem swej sekcji szkolnej, która też z a t w i e r d z a s k ł a d g r o n a n a u c z y c i e l s k i e g o, a R a d a m i e j s k a w y b i e r a d y r e k t o r a. Kursy dwuletnie wyczerpywać będą cały przedmiot, objęty ułożonym za wspólną naradą programem, w naukach zaś historycznych doprowadzić mają wiedzę u-czennic do ostatnich czasów.

Śmiało zatem można przyznać, że kursy zreorganizowane tak troskliwie, staną się najwyższym naszym zakładem naukowym dla kobiet, dającym wykształcenie uniwersyteckie na wydziałach: literackim i przyrodniczym, a zastępującym szkołę sztuk pięknych na wydziale artystycznym.

Z niezmierną ciekawością wyczekują teraz wszyscy, którzy kochają nasze młode pokolenie, pochwalają rozbudzające się dążności i zamiłowanie jego do wyższego wykształcenia, a czczą pamięć zasług Adrjana Baranieckiego, jakie mianowicie ostateczne postanowienia i uchwały przedsięweźmie Rada miejska na posiedzeniu, mającem się odbyć za dni kilka, — czy osoby, przybyłe z odleglejszych prowincyj, staną wśród swoich najbliższych, jako posłannicy „dobrej nowiny“. Spodziewać się należy, że gdy reorganizacja instytucji naukowa i pieniężna staje na stopniu, zasługującym na najwyższą cześć i wdzięczność całego społeczeństwa dla Rady miasta, to i inne, bardzo ujemne dotąd części ulegną również szczęśliwszym, radykalnym zmianom, a słuchaczki kursów otrzymają znowu tak prawdziwie ojcowską opiekę, jaką miały za życia ich założyciela, k t ó r y n i e b y ł j e d y n i e t y t u l a r n y m d y r e k t o r e m u t w o r z o n e j p r z e z s i e b i e i n s t y t u c j i, lecz czuwał nieustannie nad uczennicami, kierował ich młodymi umysłami i rozciągał najtroskliwszą opiekę za obrębem nawet nauk. (*C*).

Do powyższego pisma pani C., dodać musimy od siebie kilka słów. Przed półtora rokiem utworzyło się w Krakowie Towarzystwo opieki nad kursami Baranieckiego, do którego założenia dały inicjatywę dawne uczennice tego zakładu. Powstanie tego Towarzystwa powitaliśmy z szczerą radością w nadziei, że zainteresowanie się szerszych kół społecznych zakładem, którym od chwili zgonu założyciela, macosze tylko rządziły ręce, będzie miało nader korzystne dla jego przyszłości skutki. Towarzystwo obok celu jednania zakładowi opieki społeczeństwa, miało także pomyśleć o opiece dla uczennic, a wszczególności przystąpić do utworzenia czegoś, na kształt internatu dla przybywających na kursy Baranieckiego panien z Królestwa i Litwy, nie mających tu ani krewnych, ani przyjaciół i bliższych znajomych, u którychby mogły zamieszkać. Towarzystwo przystąpiło do zbierania na ten cel składek; wybrało komitet organizacyjny; rozwinęło nawet akcję na szerszą skalę, a wśród zeszłorocznego karnawału odbył się nawet na wyżej wymieniony cel bal publiczny, który się wielkiem cieszył powodzeniem....

Jak w wielu innych u nas rzeczach, buchnął słomiany ogień — i zagasł. Rzecz śpi. Od półtora roku żadne moce świata nie mogą poruszyć prezesa tego komitetu a dyrektora kursów, prof. Rostafińskiego, aby zwołał komitet i przedłożył rachunki. Niektórzy więc członkowie komitetu i osoby przywiązane do instytucji, za naszem pośrednictwem zapytają się prof. Rostafińskiego, czy i kiedy raczy zwołać posiedzenie komitetu, aby pchnąć rzeczy naprzód i nie dopuścić, by znów jedna piękna myśl więcej nie zabagniła się wśród powszechnej u nas apatji i indolencji.

Obecnie, dzięki energji p. radcy Bartoszewicza zaczyna się nowy okres w rozwoju tak pożytecznego i ważnego zakładu, okres, który zapowiada się jak najświetniej. Przygotowana przez radcę Bartoszewicza, a uchwalona przez Radę miejską reorganizacja zakładu, pozwala się spodziewać, że napływ uczennic ze wszystkich stron Polski na wyższe kursy naukowe im. Baranieckiego wzmoże się znacznie. Wobec tego zadania, jakie sobie postawiło zawiązujące się Towarzystwo, stają się tem donioślejsze, opieka, którą ono miało zapewnić, jest tem potrzebniejsza. Niestety, byłoby rzeczą gorszącą, gdyby przez zwykłe u nas lekceważenie obowiązków ze strony osób, którym ich wykonywanie nieformalnie powierzono, wszystko miało się skończyć na dobrych chęciach i szlachetnym porywie kilku niewieścich jednostek. Obawy te wydają nam się tem poważniejsze, że w ostatnich latach to charakterystyczne lekceważenie obowiązków smutno się odbiło na losach kursów i stanowić winno poważną na przyszłość przestrogę.

Mord rytualny w Polnej.

Kutna Hora 13 września.

Budynek, w którym odbywa się rozprawa, mimo ulewnego deszczu, oblężony jest przez tłum ludzi. Żandarmerja z nasadzonymi bagnetami i policjanci muszą odpierać napływające masy ludu. Ludność z Polnej i z Weznic napływa bardzo licznie. Opowiada ona, że na miejscu morderstwa ułożono krzyż z kamieni. Gałęzie otaczających drzew są pozrywane; ludność unosiła je na pamiątkę męczeństwa Agnieszki Hruzównej;

wieszane są natomiast na tych drzewach wieńce, obrazy Matki Boskiej i chorągwie żałobne.

W sali rozpraw dziennikarzy czeskich i słowiańskich ulokowano po lewej stronie, niemieckich po prawej stronie. Między czeskimi dziennikarzami znajdują są także sprawozdawcy pism paryskich: *Echo de Paris* i *Antijuif*. Dla wszystkich żydowskich dzienników w Wiedniu pracuje jedno żydowskie korespondencyjne przedsiębiorstwo. Organ antysemitów wiedeńskich *Deutsches Volksblatt* ma dwóch sprawozdawców. Ze strony obrońcy Aurednicka stenografuje nauczyciel stenografji Houdek, ze strony oskarżyciela prywatnego dra Baxy stenograf Futschik.

Leopold Hilsner jest żydowskim wyrostkiem o wybitnie żydowskim typie. Ma wąskie oczy o podstępnem wejrzeniu. Budzi wogóle wstrętne wrażenie. Na wargach ma nieznaczny zarost. Ubrany jest z hołotną elegancją, cały czarno. Przechodząc koło stołu, na którym leżą *corpora delicti*, spuszcza oczy na podłogę. Przy przesłuchaniu zachowuje się zuchwale i wyzywająco. Mówi wolno, głosem przytłumionym.

Przew.: Leopoldzie Hilsner, słyszałeś wszystko, co ci zarzuca oskarżenie? Masz prawo powiedzieć wszystko, co masz na swoją obronę. Opowiedz nam, co czyniłeś w dniu 29 marca?

Osk.: Rano i popołudniu nie byłem w domu. Popołudniu około 3-ciej poszedłem na górę Katarzyny. Na cmentarzu wykopano nowy grób; przyglądałem się temu. Tam spotkałem Leixnera, Dworzaczka i Zeilingera. Grali w karty. Namawiałem ich około 3-ciej godziny, aby poszli ze mną do miasta. Nie chcieli. Poszedłem więc sam drogą koło browaru do miasta. Po godzinie 4-tej byłem na rynku.

Przew.: Na tak krótką drogę potrzebowałeś tak długiego czasu!

Osk: Może byłem wcześniej. Ja wiem, że Zeilinger zaprzecza jakoby był ze mną na górze Katarzyny. Ale ja mówię prawdę. O Dworzaczku mówiłem, że mi pokazywał książkę służbową. Ale ja sobie przypomniałem, że on dostał książkę dopiero dwa dni potem.

Przew.: A dlaczegóż tak zeznawałeś w śledztwie?

Osk.: Ja myliłem się. To było innego dnia...

Przew.: A więc!

Osk.: Pod Górną Bramą w Polnej spotkałem Bretisa i Frieda. Potem poszedłem do synagogi. Było nas tam więcej niż dziesięciu. Modliliśmy się. Potem poszedłem do domu jeść....

Przew.: A co jadłeś tego wieczora?

Osk.: Mace.

Przew.: Która to godzina była?

Osk.: Była godzina 7-ma.

Przew.: No! To znowu nie tak długo byłeś w synagodze. Kto był w domu kiedy wróciłeś?

Osk.: Matka. Brat Moryc był jeszcze u szewca Schica.

Przew.: Cóż potem robiłeś?

Osk.: Poszedłem spać.

Przew.: Gdzie?

Osk: Do łóżka w moim pokoju obok dziedzińca.

Przew.: Czy brat Moryc Icek także tam sypiał?

Osk.: Tak.

Przew.: Mieliście jeszcze inne izby. Wszak prawda?

Osk.: Tak, były jeszcze komory.

Przew.: Cóż w tych komorach było?

Osk.: Ziemniaki, naczynie i t. d.

Przew.: Więcej nic?

Osk.: Nic, wysoki trybunale! Dawniej, kiedyś, gdy jeszcze więcej żydów było w Polnej, były tam łazienki. Tam się kąpali żydzi.

Przew: A gdzież się teraz kąpią?

Osk.: Nigdzie... (Burzliwa wesołość)

Przew.: A przecież często u was obcy ludzie nocowali?

Osk.: Tak, nocowali obcy żydzi.... Mieliśmy mieszkanie za darmo, więc musieliśmy podróżujących biednych żydów przyjmować na noc.

Przew.: Powiedz nam, czy znałeś nieboszczkę Agnieszkę Hruzównę?

Oskarżony: Nie! nie znałem jej wcale! Ja miałem inną kochankę... Ja nie potrzebowałem ją znać...

Przewod.: To nie żaden powód... A więc nie znałeś jej zupełnie... A czy wiesz, że my mamy cały szereg świadków, którzy potwierdzają, że ty ją nawet bardzo dobrze znałeś. Dlaczegóż w śledztwie zeznałeś, że ją znałeś? (Wielkie poruszenie)

Oskarżony: Spotykać, spotykałem ją, ale nazwiska jej nie znałem. Nie miałem z nią żadnego stosunku.

Przewod.: No, tu nie o taką znajomość idzie. (Wesołość).

Oskarżony: Ale ja nigdy z nią nie rozmawiałem nawet...

Przewod.: My mamy świadków, którzy widzieli, jak za nią szedłeś aż do domu Kondeli. Ona się bała ciebie i unikała cię. Ty ją nawet wprost prześladowałeś...

Osk.: Ja jej nie znałem wcale.

Przew.: Dziewczyna skarżyła się nawet na to przed swoim opiekunem. Matce także mówiła o tem. Matka jednak nie pamięta nazwiska, które wymieniła Agnieszka. Opiekun za to bardzo dobrze pamięta, że wymieniła twoje nazwisko. Nawet odprowadzał ją kiedyś, bo się ciebie bała.

Osk.: Ja wiem, że u Prihalowej szyła jakaś dziewczyna. Jak się ona nazywała, to nie wiem.

Przew.: Co minuta, to mówisz inaczej. W śledztwie zupełnie inaczej opowiadałeś, gdzie byłeś tego dnia przed południem..... Jak byłeś tego dnia ubrany?

Osk.: Przez cały dzień nosiłem ciemno-niebieskie ubranie.

Przew.: Przed południem miałeś ubranie zielonawe.

Osk.: (nie odpowiadając na pytanie) Po południu, akem był na górze Katarzyny, miałem ciemno-niebieskie.

Przew.: Tak, to prawda! Ale dlaczego poszedłeś na górę Katarzyny?

Osk.: (waha się) Byłem głodny...

Przew.: Już o trzeciej godzinie był... Mówisz, że wówczas nie byłeś w okolicy [illegible] podasz jednak, że na rynku byłeś dopiero o 4-tej, Gdzie bawiłeś tak długo?

Osk.: Zeilinger to wie, jakkolwiek mówi, że on ze mną nie szedł...

Przew.: To z Zeilingerem, to także nie prawda. Naprzód powiedziałeś, że to on ciebie zabrał. Potem mówiłeś, że poszliście razem przypadkiem. Potem znowu mówiłeś, że spotkałeś go dopiero na rynku. Powiedz nam ile ubrań miałeś wogóle?

Osk.: Trzy. Szare, czarne i ciemno-niebieskie.

Przew.: A więc miałeś szare ubranie?

Osk.: Miałem... Darowała mi je pani Hitschmann...

Przew.: A więc — czemuż tak długo zaprzeczałeś temu? (Poruszenie). Przecież wszystko około tego się obraca! (Długotrwałe poruszenie).

Osk.: Ja myślałem, że matka to ubranie sprzedała, więc nie mówiłem nic o niem.

Przew.: Mogłeś przecie dodać: „Miałem ubranie szare, ale to ubranie, o ile mi się zdaje, matka już sprzedała“. To przecież byłoby zupełnie naturalne. Ale ty zaprzeczałeś dopóty, dopóki twój własny brat nie zeznał, że spodnie od szarego ubrania znajdują się w starej synagodze...

Po przedstawieniu oskarżonemu spodni, pokazuje mu przewodniczący plamy krwi i zapytuje, skąd się wzięła na nich krew ludzka (Poruszenie).

Osk.: Przeszłego roku pracowałem w Saar przy budowie kolei; z drugim robotnikiem Skalą musiałem dźwigać kamień. Kamień spadł na moją *lewą* nogę...

Przew.: I krew płynęła wtedy z nogi?

Osk.: O tak! Także z nosa puściła mi się wtedy krew...

Przew.: O tem ani słowa wprzódy nie mówiłeś. A skądżeż się wzięły plamy na spodniach?

Osk.: Może się obtarłem ręką...

Przew.: Więc powiadasz, że się skaleczyłeś tym kamieniem. Gdzie?

Osk.: W nogę..

Przew.: W którą?

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

150 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DRUGI.

Sól do wąchania wróciła omdlałemu przytomność. Na pytanie pani Lecount, jak się czuje, nie odpowiedział wcale, lecz osłupiałym wzrokiem patrzył na flaszeczkę, stojącą na stole. Uderzyło to panią Lecount, która co żywo wzięła naczynie do ręki: na niem wyraźnemi literami było napisane: „Trucizna!“

Nowe przypuszczenia i podejrzenia przeciw Magdalenie obudziły się w umyśle zarządczyni domu.

— Wyjęłam obie flaszeczki z szafki — odparła na jego pytające spojrzenia. — Sama jestem podobnie przestraszona, jak i pan!

— Trucizna! — mówił sam do siebie. — Trucizna, zamknięta w pokoju mojej żony!... — Dla mnie?

— Nie mówmy o tem, panie Noel — rzekła — niebezpieczeństwo w pańskich oczach zniszczone zostanie.

Wylała laudanum przez okno i wyrzuciła flaszeczkę daleko. Potem pomogła mu powstać i rzekła:

— Zapomnijmy na razie o tem smutnem odkryciu. Chodź pan stąd. Co mam jeszcze panu do powiedzenia, mogę i w innym pokoju powiedzieć.

Przechodząc, poleciła swemu woźnicy, który ją z Dumfries przywiózł, aby z końmi stanął w najbliższej gospodzie i aby za dwie godziny znowu przyszedł się zapytać.

Następnie usadowiła osłabionego p. Vanstona w jadalni przy kominku. Rozmowa zwróciła się napowrót do osoby Magdaleny.

— Gdyby nawet tej sukni już więcej nie było — rzekła pani Lecount — to miałabym przecież jeszcze inne dowody, aby pana przekonać. Dzięki pani Bygrave odkryłam dom w Vauxhall-Walk, w którym pańska żona mieszkała — tuż naprzeciwko pańskiego domu. Jedna z córek gospodyni domu podpatrzyła pańską żonę, gdy się przebierała i chce na jej i pani Bygrave identyczność przysięgnąć. Mam to od niej na piśmie. Dalej mam poświadczenie panny Garth, że nigdy nie była w Vauxhall-Walk i że znamiona na karku pańskiej żony są te same, co znamiona panny Magdaleny Vanstone. Zapewniam pana z słuszną dumą, że w łańcuchu moich dowodów nie znajdziesz pan jednego przerwanego ogniwa. Gdyby był p. Bygrave listu mojego nie ukradł, to byłbyś pan został na czas ostrzeżony i byłbyś wcześniej dowody otrzymał. Nie rób mnie pan odpowiedzialną za to, co się stało od czasu mojego odjazdu z Londynu. — Winuj pan córkę nieprawego łoża swojego wuja i tego łotra o jednem brunatnem, a drugiem zielonem oku!

P. Vanstone siedział nad ogniem zgięty i płakał.

— A ja ją tak kochałem i sądziłem również, że ona mnie kocha wzajemnie! — rzekł mały, zbiedzony człowieczek.

Pani Lecount odwróciła się z pogardą i podeszła do szafki z książkami. Ale nim zdołała kilka przeczytać tytułów, posłyszała trwożliwe wołania.

— Lecount — rzekł p. Vanstone, obie ręce ku niej wyciągając — czy jajo może być zatrute? — Jadłem jedno jajo na śniadanie i piłem trochę herbaty.

— Bądź pan spokojny — odparła. — Jedyna trucizna, jaką pan dotąd otrzymałeś, jest trucizna oszukaństwa twojej żony. — Gdyby była chciała już teraz, abyś pan swoją szaloną miłość życiem okupił, to nie odjeżdżałaby wcale. Czas jest, aby wziąć jaki posiłek. W interesie własnego bezpieczeństwa musisz pan jeszcze niektóre rzeczy załatwić, proszę pana, zbierz pan swoje siły w tym celu. Dam panu dobry przykład, jeśli się pan boisz jeść w tym domu. Czy pan zebrałeś się na odwagę, aby służącej wydać odpowiednie rozporządzenia? Nikt nie powinien zauważyć, że się pan duchowo lub fizycznie czujesz niezdrowy. No powiedz mi naprzód: — „Drugie śniadanie proszę przynieść na górę!“ abym mogła pańską mowę i pozycję obserwować.

Po dwukrotnej próbie uznała pani Lecount, że p. Noel jest zdolny do wydania rozkazu. Na dany znak dzwonkiem zjawiła się Luiza i bystro się pani Lecount przypatrzyła. Trzy służące zauważyły widocznie, że w domu dzieje się coś niezwykłego i rozdzieliły swoją czynność w ten sposób, aby każda miała sposobność wejść do pokoju.

Nie uszło to uwagi pani Lecount, która chwaliła się w cichości, że tak prędko zdołała się zorjentować w sytuacji.

— Gdybym trawie kazała róść pod nogami — pomyślała — to jeszczeby mi każda z tych służących w drogę weszła.

To też zaraz po wyjściu służącej, wydobyła swą torebkę podróżną, usiadła naprzeciw pana Vanstona i dokładnie go obserwowała. Pozwoliła mu przytem wina pić tyle, ile potrzeba było, aby mu sił dodać i skutek zdawał się jej zamiarom odpowiadać.

— Czy zechcesz pan teraz wspomniany dowód pisemny wziąć w uwagę, lub może jesteś już do tego stopnia przekonany — pytała — że wysłuchasz mych żądań?...

— Podaj mi pan swe żądania — rzekł zasmucony, wsparłszy głowę na ręce, a łokieć na pobliskim stole.

Pani Lecount położyła swe papiery obok siebie. Jego nieprzychylne zachowanie się wskazywało jej przy znajomości charakteru p. Noela, że w obecnej chwili jest tak zdecydowany, jak sobie tego życzyła.

— Pan naturalnie spisałeś testament? — zapytała.

Skinął głową, nie patrząc na nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Osk.: W prawą...

Przew.: A przed chwilą mówiłeś, że w lewą (Poruszenie).

Osk.: Pomyliłem się.

Przew.: Najprawdopodobniej zaś nie skaleczyłeś się ani w prawą, ani w lewą. Robotnik Skala opowiada to zresztą całkiem inaczej. Kiedy się kamień zaczął chwiać, odskoczyłeś czemprędzej. Robotnicy śmieli się, a ty spokojnie poszedłeś do dalszej pracy... Idźmy dalej! Proszę nam powiedzieć, kiedy byłeś w lesie? Widziano tam ciebie rano, widziano także, jak po szóstej wieczorem stamtąd wracałeś. A więc w jakiem ubraniu wracałeś? W szarem?

Osk.: Ja w tym dniu nie byłem w lesie.. Nie mogłem być wcale widzianym....

Przew.: Czy znasz malarza Muzikarza i frachtarza Cinka? Obaj widzieli cię najwyraźniej. Cink widział cię z dwoma innymi żydami koło domu Pojmanna. Któż to był ten kulawy żyd?

Osk.: Ja z żadnym żydem wtedy nie szedłem. Na kilka dni przedtem rozmawiałem z Friedem, kiedy szedł do asenterunku. Kulawy Beran bywał także w Polnej. Siedziałem z nim nawet w areszcie. Spotkałem go także we czwartek, kiedy został wypuszczony.

Przew.: Ale Cink mówi, że widział go już w środę...

Osk.: To jest niemożliwe. On jeszcze siedział w areszcie.

Przew. (pokazuje Hilsnerowi kij, znaleziony pod mchem): Ten kij jest pęknięty, a te plamy, to są plamy krwi Agnieszki Hruzównej... Czy to twój kij?

Osk.: Ja miałem kij, ale mój kij był czerwony.

Przew.: Gdzież on jest teraz?

Osk.: Nie wiem.

Przew. (opowiada zeznania napadniętej Joanny Womela i pokazuje w jaki sposób wymachiwał kijem): Widzisz, wszystko się zgadza.. Byłeś wtedy w szarem ubraniu i miałeś ten biały kij. Jakeś chciał napaść na Womelę, to tym kijem tak machałeś. Co mówisz na to?

Osk.: Ja nie byłem tego dnia w lesie, nie mogłem więc tam także wymachiwać żadnym kijem....

Przew.: Słuchaj Hilsner! Ja muszę ci coś bardzo ważnego powiedzieć... Świadek Teschak widział cię z tym kijem w ręku mniej więcej w czasie morderstwa na miejscu zbrodni....

Osk. (szybko): Wysoki trybunale — ja muszę powiedzieć jedno..... Ta cała sprawa idzie z Wiednia... Dlaczego świadek Teschak dopiero teraz się zgłosił.

Przew.: To jest wyjaśnione. Teschak nie chciał nic mówić, bo mu żydzi dawali robotę. Zwierzył się jednak komuś i zawezwano go na świadka.... Od tego czasu nawet istotnie stracił całą robotę u żydów...

Osk.: Tu są sami tacy świadkowie, którzy chcą mnie tylko w nieszczęście wtrącić.

Przew.: Między tymi, których świadectwa przeciw tobie się obracają, jest twoja własna matka, twój brat i twoi współwyznawcy. Matka twoja mówi, że wieczorem raz jeszcze wyszedłeś z domu. Ty mówisz, że spałeś. Twój brat nic nie wie o tem, jakobyś ty miał mu otwierać. Steiner i Lustig mówią, że nie widzieli cię wieczorem w synagodze. Przecież ci świadkowie nie chcą cię zrobić nieszczęśliwym! Wracajmy jednak do rzeczy. Morderstwo dokonane zostało wielkim ostrym nożem, a ty (ostro) miałeś taki nóż... Hilsner! przyznaj, że go miałeś! To będzie lepiej dla ciebie! Wszyscy świadkowie mówią inaczej, niż ty!

Hilsner (płaczliwie). Ja przez sześć miesięcy siedziałem niewinnie w więzieniu śledczem.

Przew.: Widzisz, zrobisz najrozumniej, jeżeli nie będziesz wszystkiemu zaprzeczał! To zaprzeczanie na nic ci się nie przyda. Będziesz słyszał tu świadka Witlaczilównę, która u ciebie widziała wielki nóż.

Osk.: To nieprawda! Ja nie miałem żadnego noża!

Przew.: Powiedz nam, czy ty widziałeś zwłoki Agnieszki Hruza?

Osk.: Nie widziałem.

Przew.: Ale widziałeś na cmentarzu! Przypatrzyłeś się zwłokom? Widzisz (przewodniczący robi ruch palcami na szyi), zwłoki miały straszne cięcie przez szyję. Takie cięcie mogło być zadane tylko tego rodzaju nożem, jak ten, który ty posiadałeś... (Wielkie poruszenie).

Oskar.: Ja nie wiem o niczem... Ja nie zadawałem nikomu żadnego cięcia.

Przew.: Wierzę ci, że nie ty zadawałeś to cięcie, ale w każdym razie byłeś przy tem obecny. (Poruszenie).

Wotant dr Peschek: Przyznaj-że, kto to był ten drugi żyd, z którym cię widziano w dniu morderstwa? To był twój przyjaciel?

Osk.: Ja nie mam przyjaciela żyda. Moi przyjaciele są katolicy...

Wotant dr Peschek: W takim razie tem łatwiej możesz wymienić nazwisko tego żyda. Będzie to dla ciebie lepiej!

Przew.: Te szare spodnie były prane (pokazuje spodnie oskarżonemu). Kto te spodnie prał? Ty?!

Osk.: Tak jest. Ja prałem! (Poruszenie).

Przew.: A więc przyznajesz, że ty je prałeś! Kiedyżeś je prał?

Osk.: Przeszłego roku w Saar.

Przew.: No! no! I one miałyby być wilgotne aż do tej chwili, gdy je komisja sądowa znalazła w starej synagodze? Temu nikt nie uwierzy!

Prokurator: Tem zaprzeczaniem pozbawiasz się tylko dobrodziejstwa okoliczności łagodzących, jakie ci ustawa przyznaje na wypadek przyznania się. Mamy 50 świadków, którzy przeciw tobie zeznają, między tymi jest własna twoja matka!

Obrońca żąda stwierdzenia, że Hilsnera w sądzie pytano ciągle o „białe“ spodnie.

Przewodniczący stwierdza, że pytano go także o szare ubranie i szare spodnie.

Dr Baxa: Powiedz mi Hilsner, w jaki sposób ludzie mogli wpaść na myśl, że to ty popełniłeś morderstwo! Kiedy się o to zapytywano w śledztwie, powiedziałeś: „Ponieważ my, żydzi, wówczas mieliśmy swoje ostatnie święto i ponieważ sądzono, że my potrzebujemy krwi chrześcijańskiej“.

Hilsner milczy. (Wielkie poruszenie).

Dr Baxa: Mówiłeś, że miałeś inny kij. Zapewne o tym myślisz, który po morderstwie znaleziono obok strumienia.

Osk.: To nie był mój kij.

Dr Baxa: A więc gdzież się podział twój kij?

Osk.: Nie wiem!

Dr Baxa przypomina, że Hilsner także w śledztwie wstępnem wikłał się w sprzeczności co do tego, kiedy ostatni raz był w lesie.

Kutna Hora, d. 14 września.

Od przesłuchania matki zamordowanej rozpoczęło się postępowanie dowodowe, z którego najważniejszymi szczegółami zapoznajemy czytelników na innem miejscu w telegraficznych depeszach. W niniejszych korespondencjach wypadnie nam uzupełnić jedynie szczegóły charakterystyczniejsze i wyjaśnić je, gdyby tego zaszła potrzeba.

Matka Hruzównej z naciskiem stwierdziła, że od pierwszej chwili uderzył ją brak krwi dokoła zwłok. Prezydent wypytywał ją, czy nie przyjeżdżali do niej po wypadku jacy panowie z Wiednia lub Pragi; kiedy zaś przyznała, że tak było, prezydent zawołał: *Also, aus Wien, da haben wir's ja!* Wogóle prezydent Jeżek niejednokrotnie zadaje pytania, mające na celu zbadać, czy nie było jakiego „komplotu antysemickiego“ z powodu tej sprawy.

Dyskusja wraca niejednokrotnie na sprawę podejrzeń, jakie padły w pierwszej chwili na brata zamordowanej Jana Hruza. Prezydent zapytuje matki, czy Jan nie dawał niejednokrotnie szczególniejszych dowodów czułości dla dziewczyny. Matka Hruzowa zaprzecza temu energicznie. Syn jej bardzo był przywiązany do swojej siostry, która była dobrą, miłą i cnotliwą dziewczyną. Jan zaoszczędził pewnego razu 90 złr. i oddał matce pieniądze mówiąc, aby dała z tego Agnieszce pieniędzy, gdyby na co jej było potrzeba. Jan po śmierci siostry mówił, że pewnie Agnieszkę tak samo zamordowano, jak swojego czasu w tym samym lesie dziewczynę Klimę.

Wachmistrz żandarmerji Klenowecz zeznał, iż zwłoki absolutnie bez żadnej zmiany w położeniu przedstawione zostały komisji sądowej. Bezpośrednim powodem rewizji u Hilsnera była okoliczność, że jeden z jego przyjaciół zeznał iż widział u Hilsnera n ó ż d ł u g i r z e z a c k i. Na zapytanie dra Baxy stwierdził wachmistrz Klenowecz, że było rzeczą możliwą, iż żyd Beran mimo, że oficjalnie był jeszcze w areszcie, mógł być wspólnikiem zbrodni. Oto pytania Baxy i odpowiedzi Klenowecza:

Dr Baxa: Czy wiesz pan na pewno, kiedy żyd Beran wypuszczony został z aresztu?

Klenowecz: Nie wiem!

Dr Baxa: Czy jest rzeczą możliwą, iż sługa sądowy Bossak wypuścił Berana wcześniej z więzienia?

Przewodniczący: Ależ proszę! To się chyba nigdzie nie zdarza na świecie, aby stróż więzienny samowolnie wypuszczał aresztantów z więzienia wcześniej niż należy!

Na ławach dziennikarzy czeskich odzywają się głosy: „A jak było w Žižkowie?“ W mieście tem stwierdzono, iż więźniowie wypuszczani byli na noc, dokonywali kradzieży z włamaniem i rano najspokojniej wracali do swoich kaźni.

Dr Baxa: Ja nalegam na to, aby świadek nam powiedział, czy było rzeczą możliwą, że żyd Beran wcześniej został wypuszczony z aresztu, niż wszyscy myślimy?

Klenowecz (w sposób bardzo stanowczy): To było zupełnie możliwe! (Wielkie poruszenie).

Przewodniczący: Ale skądże pan możesz o tem wiedzieć?

Klenowecz: Wiem na pewno, iż stróż więzienny Bossak bardzo niedbale spełniał swoją służbę. (Poruszenie).

Komisarz policji w Polnej, Sedlak stwierdził, że Hilsnerowie, mimo, iż nie mieli żadnego utrzymania, ani majątku, mieli się bardzo dobrze. Sam Leopold Hilsner mówił do świadka: „Mamy tyle do jedzenia, że nie możemy zjeść wszystkiego“. Zwracało przytem uwagę wszystkich, że Hilsner zupełnie przestał pracować.

Szewc Franciszek Schic, przesłuchiwany drugiego dnia rozprawy, opowiada, jak z redaktorem *Deutsches Volksblattu*, Schwerem, pojechał do Mezericza, aby tam się czegoś bliższego dowiedzieć od Icka Hilsnera, brata mordercy. Chcieli się mianowicie dowiedzieć, czy wówczas nie nocował u Hilsnerów albo Beran, albo rzezak z Goltsch-Jenikau, albo też Bertold Fried...

Przewodn.: Więc wy chcieliście namówić Icka, aby zeznał coś przeciw bratu?

Świadek (silnie): Nie, ani nam to przez głowę nie przeszło. Chcieliśmy się tylko dowiedzieć prawdy.

Dr Baxa: Świadek Schic spełniał obowiązek obywatelski, przyczyniając się do wyświetlenia tej smutnej sprawy. (Burzliwe głosy w audytorjum: „Vyborně!“). Dziwię się tylko, że świadek Schic jakby się lękał powiedzieć wszystko otwarcie. Nie potrzebuje on się niczego lękać; powtarzam, że spełnił obywatelski obowiązek. *Kto wówczas widział, jak w tej sprawie śledztwo było prowadzone, ten musiał sobie zdawać z tego sprawę, że nie wszystko działo się tak, jak się dziać było powinno.*

Wiele ważnych momentów opuszczano z uwagi; wiele osób podejrzanych nie aresztowano, innych zaś zamykano, mimo iż ich niewinność okazywała się bezzwłocznie. Gdyby wówczas natychmiast stało się wszystko to, co się stać było powinno, ta ponura, tajemnicza sprawa byłaby już dawno wyjaśniona. (Żywe okrzyki „Vyborne!“ w audytorjum).

Przewodniczący upomina o zachowanie spokoju i przerywa adwokatowi Baxie, który chce mówić dalej *o mięszaniu polityki do wymiaru sprawiedliwości.*

Katarzyna Dworzaczek zeznała, że Hilsner w dniu morderstwa zrana także przebywał w lesie, który wieczorem miał być widownią zbrodni. Hilsner i temu energicznie przeczy.

Świadek Franciszek Cink opisuje dokładnie żyda z krzywemi nogami, którego widział popołudniu w towarzystwie Hilsnera i jeszcze jednego żyda. Żyda z krzywemi nogami widział Cink także tego samego dnia przed południem i zwrócił uwagę nawet na jego gwałtowne maniery. Ci trzej żydzi biegli po południu bardzo szybko w stronę lasu. Świadek absolutnie stwierdza, że Hilsner miał na sobie wtedy szare ubranie.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 17 lipca b. r. przysługuje fabrykantom likierów, pracującym na eksport po za granice monarchji, prawo sprowadzania wolnego od podatku spożywczego spirytusu i cukru.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, chcąc stronom interesowanym ułatwić korzystanie z tych ulg, przygotowała formularze odnośnych podań i udziela takowych bezpłatnie za zgłoszeniem się do sekretarjatu (Gmach głównej poczty I p.).

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawy niżej wymienionych materjałów potrzebnych w r. 1900.

Wyroby z lanego żelaza: łożyska wozowe, klocki hamulcowe, sprężyny płaskie i ślimakowe, jakoteż wyroby metalowe: blacha miedziana, nasady miedziane do rur, rury miedziane, sztaby miedziane, drut miedziany, cyna, antymon, ołów, rury ołowiane, plomby z ołowiu, blacha mosiężna i drut mosiężny, blacha i drut, akfongowe, blacha cynkowa, cynk.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, oraz Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Kalendarz kościelny. W piątek Nikodemusa i Emila, męczenników; w sobotę Ludmiły, męczennicy i Edyty, panny; w niedzielę Piętna św. Franciszka.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Do połowy września wolno łowić wszelką rybę, oraz raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 5 minut 18, zachód przypada o god. 5 minut 52, długość dnia godzin 12 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 15-go września o godzinie 7 rano barometr 739 3, termometr + 11 8 C., wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 9.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 16 b. m.: **„Anonimy"**, farsa w trzech aktach z francuskiego Mars'a i Desvalliers'a, z paniami: Wojnowską, Siemaszkową, Węgrzynową i Mirską, panami: Sobiesławem, Siemaszką, Stępowskim, Romanem Przybyłowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

JE. p. Jędrzejowicz, minister dla Galicji, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Rzeszowa do Wiednia.

Wystawę słowiańską ilustrowanych kart korespondencyjnych zamknął wczoraj wieczorem po stosownem przemówieniu prezydent miasta p. Friedlein. Zwiedzających w ten wieczór było wiele. Przez cały wieczór przegrywała muzyka 56 pułku, która wykonała między innymi utworami muzycznymi także i „Polkę wystawową", pod dyrygencją jej kompozytora i kapelmistrza p. Marka. Przy końcu wieczoru odbyła się licytacja pozostałych kart korespondencyjnych.

Wiadomości urzędowe! Nawet *Gazeta lwowska* pomylić się może — dowodem tego następująca wiadomość, zamieszczona w piątkowym i dzisiejszym numerze tego poważnego organu:

„Jak dzienniki donoszą, prezydent Izby posłów dr T r i e b s został wczoraj w południe przyjęty przez Najj. Pana na osobnej audjencji."

Możemy zapewnić p. radcę Krechowieckiego, że padł ofiarą machinacji ludzi, którzy ze złą wiarą informują go o stosunkach wiedeńskich, gdyż dr T r i e b s jest zupełnie nieznanym w prezydjum Rady państwa!

Obraza czci. Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna o występek obrazy czci przeciw odpowiedzialnemu redaktorom czasopisma humorystycznego *Bocian* p. Stanisławowi Lipińskiemu i p. Konstantemu Krumłowskiemu. Oskarżyciele prywatni p. Ludwik Pietroń, fryzjer i żona jego Marja Pietroń, właścicielka kawiarni, czują się dotknięci artykułami nr. 8, 9 i 10 *Bociana* pt. „Mańka Zawadzka", „Herbata u Pietroniów" i „Państwo Pietronie skarżą się."

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego p. Z. Katyński, w asystencji radców sądu krajowego J. Pietscha i dr Ujejskiego. Oskarżenie wnosi zastępca oskarżyciela prywatnego mecenas dr Abłamowicz. Obronę prowadzą adwokaci dr Kulczyński i dr Frübling.

Sprzeniewierzenie. Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie stawał w czwartek, dnia 14 b. m. Michał Szostak, 39 lat liczący, były policjant miasta Podgórza, oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 u. k. Szostak od kwietnia 1898 roku przeznaczony był przez magistrat Podgórza do ściągania należytości na czynności „Talarda". W lutym b. r. zauważono, że Szostak nie składa do kasy pieniędzy, jak powinien, wskutek czego przełożony Szostka polecił mu natychmiast złożyć rachunek i ściągnięte pieniądze złożyć do kasy. Szostak obiecał to uczynić za kwadrans, ale się nie pokazał, a nazajutrz o 6 wieczorem oświadczył, że pieniądze zgubił. Gdy atoli nie umiał oznaczyć kwoty pieniędzy zgubionych, wydało się to zgubienie podejrzanem i Szostaka aresztowano. Przy skontrum książek numerowych okazało się, że Szostak ściągnął i nie oddał 786 złr. 13 ct., a na pokrycie tej sumy zostało niespełna 60 złr. w stoliku, w którym Szostak zwykł pieniądze składać. Oskarżony stanowczo wypiera się, by pieniądze te sprzeniewierzył, lecz obstaje przy tem, że je zgubił. Ze względu na to, że w toku wczorajszej rozprawy wyłoniły się pewne poszlaki, które potrzebują sprawdzenia wobec nowych świadków, przeto sprawę odroczono. Oskarżony, który od pół roku siedzi w więzieniu śledczem, ma żonę i dwoje drobnych dzieci. Czy Szostak istotnie popełnił zbrodnię sprzeniewierzenia, wykaże rozprawa, ale niezawodnie także winną jest temu kontrola, która takie sumy zostawiała w rękach policjanta, zamiast żądać rachunków bodaj raz na tydzień i przez nie wystawiać ludzi chociażby tylko na możliwość zgubienia tych pieniędzy.

Dziwny, niepatrjotyczny upór — pisze do nas pewna poważna i wiarygodna osoba — pojawia się u wielu pierwszorzędnych kupców naszych w śródmieściu. I moda powszechna i obecna wystawa kart korespondencyjnych sprawiają, że ogromny jest odbyt na owe karty. Należałoby się spodziewać, że kupcy w śródmieściu zaopatrzą się we wszelkie rodzaje kart naszych, wydawanych staraniem nakładców polskich, opatrzonych polskimi napisami. Niestety, z wydawnictw polskich znajdziesz to i owo po długiem szukaniu, ale bardzo mało, zwykle tylko zbyt już znane widoki rynku, kościoła Marjackiego i t. d. Natomiast w k a ż d y m h a n d l u w r y n k u, przedstawia ją kupcy i pomocnicy handlowi fabrykaty pruskie z napisami czysto niemieckimi „Postkarte" — i dopiero na u s i l n e żądanie dobywają polskich. Nie wymieniam firm, ale zapewniam, że tak jest i w razie dalszego uporu, firmy wymienię. To niegodne chrześcijańskiego, polskiego kupca. Wszędzie czyniłem uwagi bardzo dobitne, że to niewłaściwe, że: 1) kart pruskich z napisem „Postkarte" nie powinno się sprowadzać i sprzedawać, bo to policzek dla nas samych, a więc i dla kupca, 2) że kart z niemieckimi wyłącznie napisami nie powinno się do handlu przyjmować, bo to zniewaga dla naszego języka, 3) że obowiązkiem jest kupca mieć w s z y s t k i e polskie wydawnictwa. Na to otrzymałem odpowiedź, że „publiczność kupuje chętnie niemieckie karty". Być może. Ależ publiczność zwykła brać to, co jej podają, a p o l s k i kupiec nie powinien demoralizować publiczności. A jeżeliby się zjawił jaki zagorzały wielbiciel Wolfa, pikielhauby i hakatystów i zażądał kart niemieckich, toć można dobyć je z kąta i zatkać gębę przybłędzie, jeżeli już kupcowi zależy na tem, aby się chlubił tem, że sprowadza towar od tych, co jego naród kopią.

Przypadkowo, w małym handlu, za Plantami, w ulicy Karmelickiej (firmy nie wymieniam, by nie sądzono, że urządzam reklamę), znalazłem karty nasze (Park krakowski, pomnik Straszewskiego, arkady Sukiennic, ulicę Retoryka i t. d.), jakich nigdzie w sklepach w Rynku nie było. Te karty sprzedano mi po 3 centy, gdy pierwszorzędni kupcy takie same (nie te same) po 4, lub po 5 sprzedają. Tutejszy trafi do bocznych ulic, lub ma sposobność przez nie przechodzić, więc i nabyć może, czego potrzebuje; przejezdni ograniczają się zwykle do szukania towarów w Rynku i znajdują „Postkarty" pruskie. Miałem sposobność widzieć i słyszeć z d z i w i e n i e i o b u r z e n i e osób z pod zaboru rosyjskiego, które częstowano pruskimi wyrobami.

Odzywamy się do poczucia godności i patrjotyzmu publiczności naszej, aby wszędzie objawiała oburzenie, gdy jej „Postkarty" zalecać będą, aby unikała tych handlów, w których „Postkarty" na wystawach sklepowych zobaczy. Kupujmy to, co u nas, w kraju, staraniem naszych wydawców wydano, co ma napis polski, co ma związek z krajem i narodem.

Przedstawienia w teatrze miejskim od jutra rozpoczynać się będą od godziny 7 wieczorem.

Wysokość wody na Wiśle dziś o godzinie 8 rano 1 metr. 30 ctm. Woda stale opada.

Pożar pokojowy. Wczoraj po godzinie 7 wieczorem, w domu pod l. 11 przy ulicy Starowiślnej wybuchnął pożar w oficynie, gdzie zapaliła się ściana drewniana, a od niej sufit, przez który ogień wydobył się na strych. Właściciel ze stróżem starali się ogień stłumić, lecz temu nie podołali, aż dopiero przybyły II pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Wójcika ogień w ciągu niespełna pół godziny ugasił. Ogień powstał od przytykającego do ściany drewnianej pieca. Przy pożarze czynną była jedna z nowych sikawek, świeżo sprowadzonych ze Stuttgardu.

Targ czwartkowy na Prądniku Białym na bydło rogate odbył się przy licznym udziale kupców, mimo święta żydowskiego, sądu ostatecznego. Wołów było na targu wczoraj 111, które zakupione zostały przez rzeźników miejscowych. Na targu był należyty porządek, ale za to ani jednego urzędnika, bo wszyscy urzędnicy targowi na Prądniku Białym, z wyjątkiem dyrektora p. Michle, to sami żydzi. To też jeden p. Michle spełniał wszystkie czynności urzędnicze. Dziwić się wypada, dlaczego towarzystwo, „Ogólny związek hodowców i handlarzy bydła", posady targowe powierza żydom? Dziwniejszem stokroć jeszcze się wydaje to, że żyd jest dzierżawcą bufetu?— Słyszeliśmy usprawiedliwione skargi z tego powodu, że chrześcijańscy kupcy, których jest znaczna większość ze wstrętem muszą konsumować żydowskie przyprawy. Wczoraj oczywiście żydowski bufet był zamknięty, a kupcy o głodzie handlować byli zmuszeni dla żydowskiej wygody. Na targu obecnym był wczoraj delegat p. Laskowski. Zarząd buduje obszerną halę targową, aby w razie słoty, targi odbywały się pod nakryciem.

Wczoraj płacono po 27 do 31 i pół za 100 kilo żywej wagi.

Dzieci wesołej muzy, operetki lwowskiej, odjechały wczoraj wieczorem do Lwowa. Personal, składający się z solistów, solistek, chórzystów i członków orkiestry wraz ze służbą, a w dodatku z matkami, żonami i dziećmi, wynosił przeszło 100 osób.

Poseł Rutowski — a Kasa oszczędności. *Dziennik polski* uzupełnia następującymi szczegółami wiadomość o konkursie do majątku p. Rutowskiego: W sobotę o gedz. 5 po południu syndyk Kasy oszczędności dr Dąbrowski przeprowadził w hotelu europejskim fantowanie ruchomości i rewizję osobistą u dra Rutowskiego, który właśnie tego dnia powrócił do Lwowa. Niestety fantowanie nie przyniosło żadnego rezultatu, wobec czego syndyk Kasy wniósł dnia 12 września do liczby Nr. II 54/99 podanie do sądu krajowego o otwarcie konkursu do majątku dra Rutowskiego.

Pretensje Kasy oszczędności wynoszą przeszło 100.000 złr., a wszystkie d ł u g i dra R u t o w s k i e g o d o s i ę g a j ą z n a c z n i e w i ę k s z e j k w o t y. Dr Rutowski będzie musiał obecnie wykazać, czy długi jego mają pokrycie, a jeżeli się okaże, że majątek jego nie wystarcza na pokrycie wszystkich pretensyj, sąd otworzy do jego majątku konkurs. Dr Rutowski po odbytem u niego fantowaniu wyjechał ze Lwowa i bawi obecnie w Wiedniu.

Zaznaczyć musimy jeszcze i to, że dr Rutowski dłuższy czas przyrzekał nowej dyrekcji Kasy oszczędności, iż długi swoje uporządkuje w najkrótszym czasie, tymczasem tego nie uczynił, a co więcej, nawet nie zgłaszał się do Kasy oszczędności.

Kasa oszczędności miała nie mało kłopotu z drem Rutowskim, zanim mu doręczono nakaz zapłaty. Przez długi czas bowiem nie można było dowiedzieć się, gdzie dr R. bawi. Ciągle zmieniał on miejsce pobytu, wskutek czego żadnej uchwały sądowej, oraz nakazu zapłaty nie można mu było doręczyć.

Wbrew powyższemu prawie urzędowemu doniesieniu, dr Rutowski zamieszcza w wczorajszej *N. fr Presse* sprostowanie, w którem oświadcza, że jest winien Kasie oszczędności tylko 600 złr. (!) a nadto na dług Szczepanowskiego zostało w swoim czasie hipotecznie zabezpieczonych na jego majątku 10 tysięcy złr.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła:

wyrazić Ignacemu Szczęścikiewiczowi, nauczycielowi kierującemu 5-kl. szkoły w Radymnie; Stefanowi Kwasińskiemu, nauczycielowi 1 kl. szkoły ludowej w Leszczynie okręgu bobreckiego; Andrzejowi Muszce, starszemu nauczycielowi 6-klasowej szkoły męskiej w Dolinie i Pawłowi Domieszewskiemu, nauczycielowi kierującemu 2-kl. szkoły w Starem Siole okręgu bobreckiego, przy sposobności przeniesienia ich w stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim;

zatwierdzić wybór Apolinarego Góreckiego, stałego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Załoźcach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brodach; wybór Michała Krupy, stałego nauczyciela 1 kl. szkoły w Nowem Siole, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie; nominację ks. Konstantego Strockiego, gr.-kat. proboszcza i dziekana w Rudnikach, na reprezentanta obrządku gr.-kat. do Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie; wybór Wiktora Krzanowskiego, dyrektora szkoły wydziałowej męskiej im. Stanisława Kostki w Przemyślu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślu; wybór Mikołaja Kiernickiego, stałego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Szmańkowczykach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie; wybór Aleksandra Nowotarskiego, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Horożance, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; wybór Włodzimierza Oleksina, nauczyciela kierującego 3-klasowej szkoły w Magierowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rawie. (C. d. n.)

W teatrze miejskim odbyła się dziś jeneralna próba z głośnej farsy Mars'a i Desvalliers'a p. t. „Anonimy" *(Le truc de Seraphin)*.

Dyrekcja przeznaczyła następnie do grania wytworną komedję Michała Servinsa p. t. „Zwyrodniali" (*Les Dégénerés*) i powierzyła biegłemu literacie przekład tej komedji.

„Przewodnik po Krakowie" na arkuszu składanym z planem miasta i objaśnieniami w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i polskim, ukaże

się w tych dniach wydany staraniem Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa.

„Wieś Mogiła“. Towarzystwo miłośników historji i zabytków Krakowa wydało wczoraj nr 10 „Bibljoteki krakowskiej“, zawierający pracę prof. W. Łuszczkiewicza „Wieś Mogiła“ przy Krakowie, jej klasztor cysterski, kościołek farny i kopiec Wandy, z 17 rycinami, cena 25 ct. Dziełko to, wydane właśnie w porze odpustu mogilskiego, powinno znaleść pokup. Polecamy je uwadze naszych czytelników.

Slub. We Lwowie odbędzie się dnia 23 września w kościele św. Mikołaja ślub p. Adama de Lenie Younga z panną Iloną Lubicz Łozińską, córką p. Edmunda Łozińskiego.

Nowe teatry w Warszawie. W szeregu warszawskich projektów teatralnych wyłonił się świeżo plan budowy teatru, który stanie się prawdziwą ozdobą naszej stolicy. Z inicjatywy prezesa teatrów rządowych, Iwanowa, obecny teatr letni ma być zniesiony, plac z pod tego teatra oddany na rzecz ogrodu dla zabaw dziecięcych, zaś teatr nowy ma stanąć — w zamian teatru letniego — w części ogrodu Saskiego obok giełdy, frontem do ulicy Królewskiej. Nowy ten gmach teatralny w całości będzie z żelaza i cegły, dźwignięty zaś zostanie w postaci budowli monumentalnej, odpowiadającej wymaganiom estetyki architektonicznej miasta. Nie od rzeczy też będzie przypomnieć, że z górą przed stu laty pierwszy teatr w Warszawie istniał w tem właśnie miejscu, które prezes teatrów wskazuje obecnie jako siedzibę nowego przybytku sztuki.

Kurjer Warszawski dowiaduje się, że ministerstwo skarbu wyznaczyło 100.000 rubli na budowę i prowadzenie (na rok 1900) polskiego teatru ludowego w Warszawie.

Projekt zjazdów. Grono uczestników już zamkniętego świeżo w Kijowie zjazdu archeologicznego opracowało projekt perjodycznych zjazdów filologów słowiańskich. Myśl tę pierwotnie powzięli profesorowie Uniwersytetu praskiego: Kadlec, Niderlec, Poliwka i Wilczek. Postanowiono, iż pierwszy tego rodzaju zjazd odbędzie się w sierpniu r. 1901. Uchwalono, że na każdym ze zjazdów obowiązywać będzie język tego kraju, w którym zjazd się odbywa, w Pradze więc język czeski, w Sofji — bułgarski, w Krakowie — polski i t. p. Zjazdy te mają na celuześrodkowanie pracy filologów słowiańskich, przedewszystkiem zaś zadaniem ich będzie rozpatrywanie prac, mających związek z gromadzeniem materjałów do badań nad narzeczami słowiańskiemi, i wydawanie słowników tych narzeczy. Sprawozdania i odczyty, wygłaszane na zjazdach, drukowane będą w rocznikach zjazdów w językach oryginałów.

Proces szulerski. Wielki proces szulerski, w którym jako świadkowie przesuną się przedstawiciele najwybitniejszych rodzin arystokratycznych pruskich, rozpocznie się 2 października w Berlinie. Będzie to niesłychanie znamienny obraz obyczajowy z życia Niemiec współczesnych.

Utrapienia dziennikarzy podczas procesu w Rennes przedstawione są przez jednę z tych ofiar z prasy w *Daily Telegraph*:

„Od chwili rozpoczęcia procesu — pisze sprawozdawca — nie zdarzyło mi się spać dłużej, jak cztery godziny na dobę. Tak, jak i wszyscy korespondenci pism zagranicznych, nie mam wyłącznego biletu wstępu, lecz muszę go dzielić ze współpracownikiem innego pisma i temu tylko zawdzięczam, że bywam codzień na sali, iż codziennie wkupuję się w łaski jakiej osobistości wpływowej. Jestto nietylko męczącem i przykrem, ale jeszcze zabiera dużo czasu. Muszę wstawać o $4^1/_2$ zrana, w godzinę potem cisnę się już na salę i siedzę, a częściej stoję tam o głodzie aż do 12-ej. O godz. 1-ej przybywam do mojego hotelu, a że gości mnóstwo, więc trzeba czekać bez końca, aż się coś dostanie do zjedzenia. Nie jadłem jeszcze ani razu całego obiadu; każę sobie podawać byle co, połykam na gwałt i pędzę dalej. Pemimo jednak takiego pośpiechu, zostaję zawsze wyprzedzony i muszę błagać tych, którym udało się zająć miejsce w pobliżu ławy oskarżonych, aby raczyli się trochę usunąć. Potrzeba na to nielada wymowy i cierpliwości. Pisuję zwykle ołówkiem na kolanie i to całemi godzinami: po powrocie do hotelu, doprowadzam te notatki do porządku, co zajmuje mnóstwo czasu. Jestem już złamany na ciele, wszystkie kości mnie bolą, nerwy odmawiają posłuszeństwa, pozbawiłem się snu, apetytu. Boję się, że do końca nie wytrwam, że się rozchoruję na dobre, a jednak jestem niezwykle zdrów i silny. Cóż mówić o wątlejszych kolegach. To się skończy pomorem sprawozdawców“.

Wystawa paryska w r. 1900. Cenę wejścia na wystawę oznaczył minister handlu na 2 franki przed godziną 10 rano, a 1 franka od godziny 10 do 6 po południu. Wieczorem znowu 2 franki; w niedziele i święta, zniżoną będzie cena wejścia na 1 franka. Bilety wstępu nabywać będzie można w składach tytoniu, w biurach pocztowych i telegraficznych, tudzież w kioskach umyślnie w tym celu wzniesionych w pobliżu wystawy. Każdy wystawca otrzyma imienną kartę gratisową. Imienne karty stałe wydawane będą także reprezentantom prasy. Robotnicy i służba wystawowa otrzyma zamiast biletów wstępu osobne żetony. Szkoły i deputacje fachowców, będą miały prawo do wstępu za zniżoną cenę.

Piękny zwyczaj. Od roku 1897 zaprowadzono w Belgji piękny zwyczaj obdarzania każdego nowo rodka książeczką oszczędności na 1-go franka. Zwyczajowi temu dał początek adwokat Emil Bourlard z Mons. Ażeby uniemożliwić usunięcie odnośnego franka, zapisano w książeczce: „Za życia właściciela nie wolno redukować złożonej sumy niżej jednego franka“. „Powszechna książeczka oszczędności“ znalazła wśród szerokich warstw przyjęcie jak najsympatyczniejsze. Koszty, wynikające z zakupna jednofrankowych książeczek, pokrywają się drogą składek, albo przez kasy miejskie i gminne. I tak każdemu nowonarodzonemu obywatelowi Belgji zaszczepia się cnotę oszczędności już w kołysce. A wszakżeż cnota ta potrzebną jest nietylko Belgijczykom.

Nekrologja. Józef Żeleziński, dysponent Związku handlowego i kierownik techniczny od początku założenia tej instytucji, zmarł 12 b. m. w 42 roku życia. Bardzo sympatyczna i znana z prawości charakteru postać zmarłego zostawia niekłamany żal po nim w całym naszym świecie kupieckim. Pogrzeb odbył się kosztem i staraniem kolegów i stowarzyszenia młodzieży handlowej z krypty księży Pijarów dnia 14 b. m. o godz. 3 popołudniu.

HUMOR.

Skarga niedowiedziona

— Czy pan przyznajesz, żeś pobił sąsiada?

— Wcale nie, panie sędzio!

— Świadkowie jednak zgodnie zeznali przeciwko panu.

— To fałsz!... Kiedym go bił, nikogo nie było na schodach i dlatego proszę, ażeby pan sędzia uznał skargę za niedowiedzioną!...

Praktyczny sąsiad.

Panna Monika wstaje z taboretu po dwugodzinnem bębnieniu na fortepianie, gdy oto u drzwi wchodowych rozległ się brzęk dzwonka.

Wchodzi jegomość ze szkatułką pod pachą.

— Co pan rozkaże?

— Jestem stroicielem fortepianów. Przysłano po mnie, abym ten fortepian nastroił.

— To chyba omyłka... Jako żywo, nie posyłałam po stroiciela!...

— Pani nie, ale pani sąsiad mnie przysłał...

Mord rytualny w Polnej.

(Teleg. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Kutna Hora 14 września. Pierwszym świadkiem, przesłuchiwanym na dzisiejszej rozprawie, była ciotka oskarżonego, stara, ułomna żydówka, Bodanska.

Przewodniczący zwraca jej uwagę. że ma prawo odmówić zeznań, jeżeli jednak oświadczy gotowość zeznawania, musi mówić szczerą prawdę, gdyż inaczej zostanie bezzwłocznie uwięziona.

Bodanska odpowiada, że chce zeznawać, i że powie tylko szczerą prawdę. Mimo to w toku zeznań swoich Bodanska w sposób jaskrawy mija się z prawdą i to do tego stopnia, że nawet zeznania jej sprzeczne są z tem, do czego przyznał się oskarżony. Twierdzi ona mianowicie, że Hilsner cały dzień w domu siedział i wyszedł tylko na chwilę do synagogi, aby się trochę pomodlić.

Prokurator, nadradca Schneider-Swoboda stwierdza, że Bodanska świadomie mówi nieprawdę, zatem żąda bezzwłocznego jej uwięzienia pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Trybunał uchwala aresztowanie Bodanskiej, którą natychmiast straż policyjna odprowadza do więzienia.

Dziennikarz czeski, Huszek w chwili odprowadzania Bodanskiej do więzienia, woła: „Przecież raz robi się z żydami porządek!“ Dziennikarze żydowscy, doprowadzeni tem do wściekłości, wołają: „Milczeć!“ Huszek uderza pięścią w stół i woła: „Cicho, przeklęte żydy!“

Następny świadek, żyd Aufricht ma zeznawać, że brat Hruzównej miał mówić przed nim coś o podejrzeniach, jakie na niego padają. Okazuje się, że rzekł on tylko tyle: „Teraz gotowi są winę całą zwalić na mnie, ponieważ jestem podrapany“. Na zapytanie, czy wie co o tem, jakoby Hilsner był pokaleczony, oświadcza Aufricht, że w istocie Hilsner miał suchą ranę na nosie.

Adwokat Auredniczek stawia wniosek, aby sąd wysłał komisję na miejsce zbrodni, dla zbadania, czy świadek Teszak mógł widzieć z danej odległości Hilsnera i jego towarzyszów.

Prokurator oświadcza, że uważa oględziny na miejscu za zbyteczne; sąd ma najdokładniejsze mapy; co najwyżej mógłby się prokurator zgodzić na wysłanie jednego sędziego, gdyby dla obrony niektóre rzeczy były niejasne.

Adwokat Baxa popiera opinję prokuratora. Adw. Auredniczek broni swego wniosku.

Sąd ustępuje na naradę i uchwalą pozostawić decyzję w tej sprawie przysięgłym. Przysięgli oświadczają, że nie potrzebują wcale badać sprawy na miejscu. Wniosek obrońcy zostaje zatem odrzucony.

Kutna Hora 15-go września. Rzeczoznawcy prof. Reinsberg i dr Slawicz z Pragi oświadczają, że plamy na szarych spodniach Hilsnera dadzą się *z największem prawdopodobieństwem określić jako krew*; badania mikroskopiczne wykazały nawet zupełnie stanowczo, że jest to krew ludzka.

Obrońca żądał jeszcze fakultatywnego świadectwa wydziału medycznego na uniwersytecie praskim, co do ewentualnych składników chemicznych owych plam.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi wykazując, że orzeczenie lekarzy jest zupełnie stanowcze i jasne i odpowiada całkowicie przepisom §§ 125 i 126 u. k. Lekarze przeprowadzili najsumienniej wszystkie poszukiwania.

Nie mogli tylko z powodu zaprania plam przeprowadzić dokładnie badań spektroskopicznych i jedynie dlatego użyli wyrażenia „z największem prawdopodobieństwem“, licząc się nawet z cieniem skrupułu, jakiby mógł w nich powstać. Orzeczenie lekarzy jest wyraźne; stanowi ono oczywisty dowód, iż właściciel szarych spodni popełnił morderstwo. Nie ma żadnego powodu przeprowadzać nowych badań w tym kierunku.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony.

Matka zbrodniarza, która następnie przesłuchaną być miała jako świadek, o d m a w i a z e z n a ń. (Wielkie poruszenie).

Przyjaciel zbrodniarza Karl Franz zeznaje, ze u Hilsnera widywał tylko scyzoryk a nigdy noża.

Świadek Skala, robotnik, który pracował razem z Hilsnerem w cegielni, podczas owego wypadku z kamieniem, który ma wyjaśnić znalezienie krwistych plam na spodniach, zaprzecza jak najkategoryczniej twierdzeniom Hilsnera. Hilsner uciekł, skoro tylko kamień zaczął się chwiać. Kamień ani nie skaleczył Hilsnera w nogę, ani też krew nie puściła mu się w cale z nosa.

Gdy Hilsner powtarza uporczywie swoją baśń, świadek Skala woła z energją: „Nie kłam tak bezczelnie!“ (Poruszenie).

Następnym świadkiem jest redaktor *Deutsches Volksblatt*, Arnold Schwer, który opowiada o wycieczce swojej do Polnej, gdzie zbierał materjały dowodowe w sprawie tej zbrodni. Towarzyszyli mu fabrykant Nowotny i szewc Schic. *Co się tyczy żyda Berana, to nie ulega wątpliwości, że 29 marca widziano go w Polnej.*

Przew.: To jest niemożliwe, bo był wówczas w więzieniu, skąd go wypuszczono nazajutrz t. j. 30 marca.

Świadek red. Schwer.: *A ja udowodnię zeznaniami 27 świadków, że Berana widziano na ulicy w dzień zbrodni!* (Sensacja). *Schwer wylicza tu 27 nazwisk.* Redaktor Schwer wymienia dalej nazwiska dwóch czeladników szewskich, którym Icek Hilsner opowiadał w Wielki czwartek, nazajutrz po zbrodni, że w nocy poprzedzającej morderstwo, nocował u Hilsnerów rzezak rytualny z Goltsch-Jenikau. (Ogromne poruszenie).

Rzezak ten nazywa się Kurzweil. Matka Hilsnera to samo mówiła przed Schicem. Kiedy Schwer z Schicem i Nowotnym wybadywali potem Icka, Icek nie chciał już nic mówić o Kurzweilu. Najwidoczniej otrzymał już surowe upomnienia, aby milczał. Są jednak liczni świadkowie, którzy mogą stwierdzić, że Kurzweil był wtedy w Polnej.

Posiedzenie przerwano o godz. 3. Następne dziś rano.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 14 września. Deputowany Rutowski zaprzecza wiadomości, jakoby był winien Kasie Oszczędności 100.000 złr., twierdząc, że dłużny jej jest tylko 600 złr. (!?). Poręczył wprawdzie za Szczepanowskiego 10.000, ale te są ubezpieczone na majątku Szczepanowskiego (!!!!).

Wiedeń 14 września. *Cesarz przyjmował hr. Thuna na jednogodzinnej audjencji.*

Niemiecka partja postępowa zwołała posiedzenie klubu na 22 b. m. Organa jej zaprzeczają wiadomości, jakoby partja ta miała przyjąć zaproszenie prezydenta Fuchsa na konferencje 24 b. m.

Payerbach 14 września. Z powodu powodzi zawalił się most; zginęły trzy osoby. Cały Salzkammergut i doliny Alp dolnoaustrjackich są pod wodą. Dunaj wezbrał na 6 metrów.

Paryż 14 września. *Na wczorajszej radzie ministrów podobno wszyscy ministrowie oświadczyli się za bezzwłocznem ułaskawieniem kapitana Dreyfusa. Prezydent Loubet oświadczył jednak, że żadną miarą nie może podpisać ułaskawienia, bezzwłocznie po wydaniu wyroku, ponieważ oznaczałoby to podawanie powagi wyroku w wątpliwość, czego Loubet chciał uniknąć.*

Poznań 15 września. Wydalono stąd dra Rakowskiego, wydawcę *Pracy,* jako poddanego rosyjskiego.

Bydgoszcza 15 września. Landrat tutejszy zakazał surowo starszym uczniom szkolnym uczyć młodsze dzieci prywatnie języka polskiego. Rodzice płacić mają za takie przestępstwo 150 marek.

Wiedeń 15 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Dyr. gimnazjum w Podgórzu Tomasz Sołtysik zamianowany został dyrektorem III gimnazjum w Krakowie.

Profesor IV gimnazjum we Lwowie Józef Słotwiński zamianowany został dyrektorem gimnazjum w Jaśle.

Profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie Stanisław Rzepiński, został zamianowany dyrektorym gimnazjum w Nowym Sączu.

Profesor gimnazjum w Podgórzu Antoni Lasson. otrzymał posadę profesora w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Suplent gimnazjum św. Anny Stanislaw Pardjak, został zamianowany rzeczywistym nauczycielem w Podgórzu.

Belgrad 15 września. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano oskarżonego Gjokę Stankowicza, który w zeznaniach swoich zaprzecza stanowczo wszelkiego udziału w spisku. Przewodniczący każe odczytać sprzeczne z tem zeznania poprzedniego świadka Mladenowicsa, omawiające treść pewnego toastu Stankowicsa. Mladenowics potwierdza przysięgą swe poprzednie zeznania, mimo to Stankowics zaprzecza im dalej.

Przesłuchiwano następnie oskarżonych Nowakowicza, Marynkowicza i Todorowicza. Wszyscy trzej przeczą kategorycznie.

Berlin 15 września. Biuro Wolfa donosi, że w Łęczycy w Kaliskiem powstał pożar w synagodze. W panice udusiły się 32 żydówki i kilkoro dzieci; mnóstwo jest rannych.

Berlin 15 września. Projekt bojkotowania wystawy paryskiej przez żydów niestety już się w gruzy rozsypuje, a żydzi, wąchający interes, tłumnie znowu zgłaszają udziały. To samo dzieje się w Londynie według doniesienia *Daily Cronicle.*

W tutejszym gwardyjskim pułku artylerji służy kuzyn Dreyfusa, niejaki Matias Dreyfus, żyd alzacki.

Paryż 15 września. Wczoraj zwiedził plac wielkiej wystawy arcyksiążę Ludwik Wiktor. Gościa oprowadzał komisarz austrjackiej sekcji, oraz kierownik ambasady austrjackiej. Arcyksiążę winszował dyrekcji wystawy świetnego stanu prac wystawy, zapowiadającej się imponująco.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi z Bloemfontain, że prezydent Rzeczypospolitej Orańskiej zwołał członków „Raadu“ na nadzwyczajne zgromadzenie. Uchwalono jednomyślnie popierać Transwaal, w razie wybuchu wojny.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ wiedeński 11 września 1899 r.

Spęd 4792 sztuk bydła, między tymi 288 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły prima 33—39 złr., secunda 29—32 złr., tercja 26—28 złr. za 100 kilogramów żywej wagi

Targ w Pradze 11 września 1899 r.

Spęd 656 sztuk wołów, między tymi 320 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—33 złr., za krowy 25—29 złr. za 100 klgr. żywej wagi, za buhaje 29—34 złr.

Targ dobry.

Targ w Bernie 9 września 1899 r.

Spęd 194 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 33 złr, secunda po 27—31 złr.

Targ zły.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów:** godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 6 wiecz.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz., godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina 9 minut 5 zrana.

z popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żeglestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żeglestowa przez Tarnów:** godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września);

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielskai Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Połączenie
5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz). 1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1.35 „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 1.[illegible] „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.
8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Połączenie
4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy. w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy
10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa. w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł. 7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	**z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej Dr wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa, pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, co zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 2765

Potrzebny zaraz

rutynowany handlowiec

do samoistnego prowadzenia interesu galanteryjno-bławatnego na prowincji, za wynagrodzeniem rocznem złr. 850. 2931 1 3

Od kandydata żądana jest znajomość języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego. — **Zgłoszenia do Bazaru krajowego w Krakowie, róg głównego rynku i ul. Brackiej Nr. 20.**

25.000 kilo 2808

SOKU MALINOWEGO

z świeżych jagód górskich, ma do sprzedania

Jan Michnik w Bochni.

Młodzieniec 2891

z II kl. gimnazjalnej, w wieku 16 lat, moralny, bystry, niemogąc z powodów finansowych uczęszczać dalej do szkół, życzy sobie wstąpić do praktyki w handlu korzennym w Krakowie, lub w innem mieście. Łaskawe zgłoszenia prosi adr.: Paweł Schmidt w Chrzanowie

Butelka znakom. **Porteru 9ct** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 276

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:

niezapalną Naftę

salonową i cesarską

z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego** w Libuszy.

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 3 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera Kraków, ul. Szewska 3.

W niedzielę i święto sklep zamknięty

Zakład wyrobów rzeźbiarskich

J. F. J. Komendziński

ZAKOPANE

poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.

W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 3 20

5.000 kóp Obręczy

leszczynowych,

5.000 Szt. DĘBÓW i SOSEN 2892

przy stacji kolei za Lwowem — **ma do sprzedania Jan Strycharski, Kraków.**

Kamienica II ptr.

z ogrodem i stajnią, wolna od podatku, zaraz **do nabycia.** — Potrzebny kapitał 7 tysięcy, procentujący się po 8%. Wiadomość u właściciela realności w Krakowie przy **ulicy Piotra Michałowskiego L. 74,** 1-sze piętro. 28.. 8 10

Katolicka fabryka

dachówek i dren

w Pawlikowicach

p. Wieliczka 2839

sprzedaje swoje wyroby po zniżonych cenach z wykluczeniem faktorów.

Zarząd Dóbr

Zagórzany

poczta i st. kolei Zagórzany

ma zaraz lub później do wydzierżawienia mleko od 120 krów.

Kaucja odpowiednia potrzebna. Mieszkanie i miejsce na mleczarnię dają się bezpłatnie 2899

Zarząd Dóbr Zagórzany.

English lady

gives lessons. 2827

Mme Udrycka, Basztowa 9.

Salon Mód

Mme Kunzé w Krakowie

przyjmuje 2838 3 0

Kapelusze

damskie

do przerobienia i przybrania

według ostatnich żurnali paryskich.

Kamienica III ptr

przy ul. Karmelickiej, z **ogrodem** z frontu i z tyłu, dobrze z budowana, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, Jagiellońska 7. 2915

POMOCNIK

lwowianin, z handlu galateryjnego, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincji. **Marjan, Lwów, p. rest.** 2871

Handel korzeni i win

pod firmą

J. DEPTUCH

W KRAKOWIE

ulica Krowoderska L. 57,

poleca

polską słoninę

1 kg. 56 ct.

Dla biorących najmniej 10 kg. o 2 ct. na kilo taniej. Na prowincję opakowanie nie liczy się. 2930

Dom parterowy

o 7 ubikacjach i sklepiku, wraz z ogródkiem, jest za 3.000 fl. **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w Krowodrzy (ulica) Nr. 154. 2866 4 0

APTEKA w KRAKOWIE

poszukuje 2878 3 4

praktykanta.

Pierwszeństwo mają ci, którzy już rok pozostają w zawodzie.

Poszukuje się Osoby

uzdolnionej w grze fortepianowej, do towarzyszenia przy grze skrzypcowej — wzamian za lekcje języka francuskiego. **Ul. Czysta Nr. 12,** p. Wolska. 2887 3 3

CUKIERNIA

wraz z Filją,

znajdująca się w hali Sukiennic, dobrze się rentująca, jest z powodu wyjazdu tanio **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 2890 3 3

Apteka

W. Gumińskiego w Myślenicach

poszukuje 2912

Magistra farmacji

bez pięciolecia.

C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny **w Strzyżowie** przyjmie 2935 1 2

praktykanta.

Do sprzedania Para Szczeniąt

półrocznych, czystej rasy „... terierów". Uszy i ogony obcięte, maść biała. Wiadomość u W... Kozłowskiej, Sławkowska 41 I ... Między 3 — 5-tą co dzień. 2...

Folwark za Wieliczką 2888

do 100 m. obszaru, z dobrymi budynkami i urządzeniem domowem, z inwentarzem i kresencją, 200 kóp zboża, 40 wozów paszy, 57 korcy wysadzonych kartofli, **na do sprzedania** lub zamiany Hipolit Wejss Kraków, Wielopole 14.

Ktoby **był szlachetnego serca,** aby nieszczęśliwej wdowie **bez procentu** na spłaty **pożyczył** na grunt **parę set złr.** Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. **2934.** 1 3

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz w handlu kolonialnym i delikatesów w Krakowie.

Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **2933.** 1 3

Dom parterowy

murowany, o 4 ubikacjach, dobrze zbudowany, cynkiem kryty, jest z wolnej ręki **do sprzedania** przy koszarach w Krowodrzy Nr. 171. 2865 4 0

POMOCNIK

handlowy

z ładnem pismem i chlubnemi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu **EDWARDA FUCHSA** w Krakowie. 2877 3 0

Subjekt młodszy

dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych, znajdzie umieszczenie w handlu

JULIANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek. 2924

Mieszkanie

z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d. ulica Radziwiłłowska L. 6 **do wynajęcia.** 2843 4 5

Kuchmistrz

zdolny, **poszukuje posady** do Restauracji. Adres: Jan Zięba poste restante Gorlice. 2841 3 3

NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



OSOBLIWOŚĆ: farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 2760 3 5

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA"

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7

POLECA:

Sławną Malwazję białą i **czerwoną Gutland,** dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . . Za butelkę złr. 1·75

Glaucos czerwone, słodkie . . . Za butelkę złr. 1·50

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes" w ½ ltr but. 40 ct., ¾ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Afrykańskie „Samos"

czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein" dzbanuszek . . . . złr. 1·—

„Imperialmarke" białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30

„Goldmarke" białe i czerwone, butelka . . . . . złr. 1·—

Zarząd dóbr Bierzanowa

poleca do siewu:

Żyto „Petkuskie" z oryginalnego siewu, sprowadzone w r. 1898 wprost z Petkus . po złr. 8·75

Żyto „Montańskie" bardzo plenne . po złr. 8·50

Żyto „Triumph" wyborne . . . . po złr. 8·50

Jęczmień zimowy . . . . po złr. 15·00

Wszystkie ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja kolejowa Bierzanów. — Worki po cenie własnego nakładu.

Szczególną uwagę zwracamy na zimowy jęczmień, który w najmniej sprzyjających warunkach wydał obecnie po 20 centnarów metrycznych z 1 morga. — Zalecamy próby w mniejszych ilościach, które wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Zamówienia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Bierzanowie.** — poczta i stacja loco. 2590 8 16

Wydawczyni i właścicielka: Józefa Kopaszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.